



PROJEKT „HISTORIA NASZYCH RODZIN”

Polskie drogi

Każda rodzina ma swoją historię. Każdy Polak ma swoje korzenie.

Naszym celem jest zbiór opowieści o członkach naszych rodzin oraz przekazanie tych opowieści naszym dzieciom. Bo jeżeli będziemy pamiętać o swoich przodkach, nasze dzieci też tego nie zapomną.

Kontynuując rubrykę „Polskie drogi”, przedstawiamy opowiadanie o swojej rodzinie pani Janiny Bondarik z domu Sawickiej.

Jestem Polką...

Kiedyś mój wnuczek wracając ze szkoły zwrócił się do mnie z taką prośbą: „Babciu, pomóż mi zrobić drzewo rodzinne! To jest moja praca domowa. Ale ja nic nie wiem!” Wtedy przyszło mi do głowy, że mój wnuk naprawdę nic nie wie, że ode mnie zależy, co będzie pamiętał, kiedy ja już odejdę do Pana Boga.

„Od czego zacząć?” - Myślałam przez chwilę. Powoli zrobiliśmy to drzewko. Jeszcze nigdy nie widziałam w oczach chłopczyka tyle radości, zachwytu, że jego drzewo jest takie wielkie. Wieczorem z radością pokazywał piątkę i prosił mnie jeszcze coś opowiedzieć o moim życiu. Tak się stało, że nasze drzewo rodzinne było największym w jego klasie. A ja tamtego wieczoru byłam małą dziewczynką jak kiedyś. Nie żałuję, że to było tylko w myślach, bo moje serce znów było młode dzięki temu opowiadaniu.



Moimi rodzicami byli Piotr Sawicki, urodzony w 1898 r. w wiosce Sapuciewiczzy w powiecie wileńskim i Ewelina Sawicka z domu Butkiewicz, urodzona w 1890 r. w wiosce Sobkowszczyzna tego samego powiatu. To



była piękną rodziną. Miałam cztery braci. Jestem z nich najmłodsza. Tata budował domy, szył buty i był wspaniałym muzykaniem. Mamusia była gospodynią domową, która smacznie gotowała to, na co było nas stać w tamtych czasach.

P ó ż n i e j otrzymała medal „Matka-bohaterka”, bo miała siedmioro dzieci. Nie pamiętam ani mojej babci ani dziadka, bo zmarli jeszcze w 1897 i w 1910 r., ale często słyszałam o nich. Rodzina Butkiewiczów - Urszula i Jan - to moje dziadkowie ze strony mamy. Rodzina Sawickich - Ludwik i Anna - to moje dziadkowie ze strony taty. Miałam dwie ciotki i dwóch wujków ze strony taty oraz wujka i dwie ciotki ze strony mamy. Szkoda, że

Helena Rogaczykowa.

kiedy jeszcze mama żyła, nie zapytałam jej o swoich przodków. Teraz to już jest niemożliwe. Pamiętam, że moja prababcia była z domu Leszczyńska.

Urodziłam się w 1940 r. na tym terytorium Białorusi, które rok wcześniej należało do Polski. Moja matka mówiła, że ze względu na odległość do urzędu powiatowego, dzieci rejestrowano, kiedy była okazja wyjazdu do tego urzędu. Wszystko zatem wskazuje na to, że jestem urodzona właśnie rok wcześniej, jeszcze na terytorium Polski. Trudne to były czasy. Brak jedzenia, wojna. Ale przetrwać ten czas pomogła wiara oraz tradycje polskie. Nie było jedzenia na świąteczny stół, ale świętowaliśmy Wielkanoc ziemniakami i jednym jajkiem na całą rodzinę. Mama do swojej śmierci mówiła i pisała tylko po polsku.

Jako najcenniejszy skarb



zostawiła po śmierci mi obraz Świętego Rocha, który zawsze pomagał jej w życiu. Otrzymała go w prezencie od mojej babci, kiedy miała 6 lat. W najtrudniejsze czasy mama broniła tego obrazu od pożarów i napaści. To był najcenniejszy skarb rodzinny.

> str. 5